

Panek, Agnieszka

„Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)”, Wojciech Kriegseisen, Warszawa 1995 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 87/4, 899-906

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wojciech K r i e g s e i s e n, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1995, s. 224.

Autor podjął się przedstawienia dziejów sejmu do 1763 roku od początku funkcjonowania tego organu, bo tak można rozumieć tytuł recenzowanej pracy. Zaprezentował własne spojrzenie na sejm pierwszej Rzeczypospolitej, dzieląc jego dzieje na siedem okresów. Są to okresy: narastania, nasilania się lub przełamania kryzysu. Wyjątek stanowi rozdział pierwszy. Przedstawiono w nim genezę oraz funkcjonowanie sejmu w XVI i pierwszej połowie XVII w. Kolejny poświęcono genezie powstania teorii i praktyce *liberum veto* oraz początkom kryzysu sięgającego czasów Stefana Batorego. Jego podstawową przyczynę stanowiła — według autora — nieufność między szlachtą oraz jej reprezentacją w izbie poselskiej a tronem ofiarowywanym kolejnym monarchom przez szlachtę w drodze wolnej elekcji. Zatem konflikt *inter maiestatem ac libertatem* „może być uznany za jedną z głównych linii wytyczających nowożytnie dzieje Rzeczypospolitej” pisze autor (s. 34). Tytuły kolejnych rozdziałów (od III do VII) sugerują, że apogeum kryzysu wypadło na drugą połowę XVII w. — od schyłku panowania Jana Kazimierza do Jana Sobieskiego. Czasy saskie to próby przełamania kryzysu oraz walka o reformę ustrojową.

Przy takim ujęciu problematyki sejmowej można się zastanowić, kiedy sejm Rzeczypospolitej nie znajdował się w stanie kryzysu. Z rozważań autora wynika, że tylko za Jagiellonów, czyli przez około 70 lat. W intensywnym lub mniej intensywnym stanie kryzysu funkcjonował natomiast aż 200 lat! Trochę łaskawszy dla polskiego parlamentu był Władysław C z a p l i ń s k i, który do „okresu rozkwitu i świetności” zaliczył jeszcze rządy Władysława IV¹. Również Juliusz B a r d a c h dopiero u schyłku XVI w. zauważył „ujemne zmiany”, które nazwał chorobą sejmową².

W tytule pracy nie uwzględniono daty początkowych rozważań autora, jedynie ich datę końcową. Ma się wrażenie, że jest to swego rodzaju unik, ponieważ tytuł wydaje się zbyt obszerny w stosunku do treści. Dodatkowo autor w wykazie literatury zamieścił przede wszystkim prace dotyczące sejmu od drugiej połowy XVII w. Poważny dorobek środowiska opolskiego i wrocławskiego na temat sejmów pierwszej połowy XVII w. został pominięty. K r i e g s e i s e n zaprezentował spojrzenie na dzieje sejmu z punktu widzenia konfliktu między szlachtą a królem, dokonał oceny według kryterium skuteczności i nieskuteczności sejmowania. Ocena funkcjonowania sejmu do połowy XVII w. wydaje się jednak zbyt surowa.

We wstępie jako jeden z celów książki autor wymienił walkę ze stereotypami na temat polskiego parlamentaryzmu. Zwrócił uwagę na slogany takie jak „anarchia, oligarchia, *liberum veto*, złota wolność, egoizm szlachecki, magnateria” (s. 12). Wykazał, że polski parlamentaryzm to coś więcej. Za szczególny walor pracy Kriegseisena należy uznać wykazanie mechanizmów kierujących pracami sejmu oraz motywy działania osób wpływających na jego przebieg i rezultat.

Podręczniki historii określają *liberum veto* jako „źrenicę wolności” szlacheckiej. Z „dobrodziejstwa” tego korzystała cała galeria posłów. Kriegseisen zwrócił uwagę, że stereotyp złego szlachcica zrywającego sejmy i dobrego króla dążącego do reform, który nie może doprowadzić obrad do szczęśliwego końca, nie zawsze jest prawdziwy. W wielu przypadkach zerwanie, czy zakończenie sejmu bez uchwał było dziełem dworu. Autor podaje liczne tego przykłady.

Kriegseisen przeprowadził swego rodzaju rehabilitację Władysława Sicińskiego, posła upickiego, który pierwszy zerwał sejm w 1652 roku. Niewiele osób w naszej historii otrzymało tak negatywną ocenę jak Siciński. Takie jest też zdanie przeciętnego Polaka w XX w. na temat posła upickiego. Autor starał się ukazać Sicińskiego w innym świetle. Poseł upicki na sejmie w 1652 roku nie wyraził zgody na przedłużenie obrad. Autor wyjaśnia, że w XVII wieku nie pamiętano nawet dokładnie

¹ W. C z a p l i ń s k i, *Dzieje sejmu polskiego do roku 1939*, Warszawa 1984, s. 59.

² J. B a r d a c h, *Sejm dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieje Sejmu Polskiego*, pod red. J. B a r d a c h a, Warszawa 1993, s. 60.

nazwiska Sicińskiego. Dopiero dziewiętnastowieczna legenda przedstawiła tę postać w ponurym świetle. Świadczenie wydarzeń nie przywiązywali znaczenia do osoby Sicińskiego. W piśmie ulotnym powstałym po tym sejmie, kilkakrotnie przekreślano nazwisko posła upickiego, nazywając go „panem Stawickim” (s. 56). Pisał już o tym Ludwik K u b a l a: „Cały przebieg ostatniego posiedzenia dowodzi, że i bez protestu Sicińskiego byłby sejm nie doszedł”³. Podobnie Czaplński znaczną winą za zerwanie sejmu w 1652 roku obciążył niezdecydowanych posłów. Żaden z nich nie chciał otwarcie stwierdzić, że uznaje protest jednej osoby za absolutnie ważny. Fakt zerwania sejmu przez jednego posła był rzeczą dotąd nie praktykowaną i gdyby inni chcieli doprowadzić sejm do końca, wtedy mogliby zignorować protest Sicińskiego⁴. Ponadto znaczną winę za wysłuchanie posła upickiego i postąpienie zgodnie z jego wolą ponosił marszałek Andrzej Maksymilian Fredro. Poza wyrazami ubolewania nad nieszczęściem kraju oraz życzeniami szczęśliwych rządów dla króla nie zrobił nic, by unicestwić rodzący się precedens⁵. Jako ideolog złotej wolności szlacheckiej Fredro twierdził, że „wolne nie pozwalam” „prowadziło do poszanowania interesów mniejszości, zmuszało rządzących do rozważli, a w konsekwencji nie dzieliło, lecz zespałało rozległą Rzeczpospolitą i zamieszkujące ją różne narody, posiadające odrębne, a czasem i sprzeczne interesy”⁶. Nie mógł on potępić *liberum veto*. Byłaby to w jego mniemaniu zbrodnia przeciwko demokracji. Kriegseisen zwrócił uwagę również na kryterium formalne, czyli który z sejmów można uznać za zerwany jako pierwszy. Problem ten postawiło wcześniej wielu innych historyków. Bardach był zdania, że „niedojście do skutku po upływie czasu przewidzianego na obrady należy odróżnić od zerwania Sejmu przez *liberum veto* („wolne nie pozwalam”) przed upływem tego terminu”⁷. Kubala⁸, a za nim Władysław K o n o p c z y ń s k i⁹ uważali za pierwszego posła „zrywacza”, starostę sądeckiego Jerzego Lubomirskiego. Sprzeciwił się on prolongacji obrad w 1639 roku, gdy poseł Stanisław Baranowski obraził podkanclerzego koronnego Jerzego Ossolińskiego, który był teściem brata Jerzego — Aleksandra. Inne poglądy na pierwsze zerwanie sejmu mieli Władysław Czaplński, Zbigniew W ó j c i k i Henryk O l s z e w s k i¹⁰. Wzięli oni pod uwagę, że Jerzy Lubomirski został poparty przez innych posłów, natomiast Władysław Siciński zaprotestował sam. Jego *liberum veto* było pojedyncze.

Kriegseisen najbardziej skłania się do opinii Stanisława K u t r z e b y i Juliusza Bardacha¹¹. Za osobę, która pierwsza zerwała obrady uznali oni podsędką kijowskiego Adama O l i z a r a, który przed terminem zerwał sejm koronacyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego w 1669 roku¹². Ani Siciński, ani Olizar prawdopodobnie nie przypuszczali, że zrywanie sejmów, które zapoczątkowali, może się stać zajęciem wykonywanym niemal profesjonalnie, pisze autor (s. 119).

Kriegseisen rozprawił się z mitem o łatwości zerwania sejmu. W praktyce, jeżeli marszałek był osobą stanowczą i gotową doprowadzić obrady do końca, mógł nie przyjąć protestacji. Sięgano również do bardziej przekonujących sposobów, jak zamknięcie drzwi na klucz, a przez to uniemożliwienie posłowi wyjścia lub zapłacenie zrywającemu większej sumy, niż otrzymał za swą „usługę” (s. 105-106).

³ L. K u b a l a, *Szkice historyczne*, Warszawa 1923, s. 295.

⁴ W. C z a p l i ń s k i, *Dwa sejmy w roku 1652*, Warszawa 1955, s. 122-123.

⁵ W. C z a p l i ń s k i, *Dwa sejmy*, s. 127.

⁶ J. B a r d a c h, op. cit., s. 65.

⁷ Tamże, s. 60.

⁸ L. K u b a l a, op. cit., s. 296-297.

⁹ W. K o n o p c z y ń s k i, *Liberum veto*, Kraków 1918, s. 264-265; tenże, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1996, s. 292.

¹⁰ W. C z a p l i ń s k i, *Dwa sejmy*, s. 120; tenże, *Dzieje sejmu polskiego*, s. 62-63; Z. W ó j c i k, *Liberum veto*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, Kraków 1992, s. 23; H. O l s z e w s k i, *O skutecznym rad sposobie*, tamże, Kraków 1989, s. 8.

¹¹ S. K u t r z e b a, *Sejm walny*, Warszawa b.d., s. 123; J. B a r d a c h, loc. cit.

¹² W tym czasie zerwanie sejmu nie spotkało się nawet z pogardą lub krytyką innych posłów. A. P r z y b o ś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640-1673*, Kraków-Wrocław 1984, s. 86.

W książce Kriegseisena znalazły się stwierdzenia inspirujące do rozszerzenia tematyki poruszanej przez autora. Piszze on: „Już w 1573 roku niezbędne okazało się zawarcie z kandydatem do elekcyjnego tronu polskiego »układu o władzę« — od imienia elekta pakt nazwano »artykułami henrykowskimi«. Był to kolejny etap osłabiania władzy królewskiej” (s. 24-25). Wydaje się to uproszczeniem. Artykuły henrykowskie były prawami dotyczącymi ustroju państwa oraz zakresu władzy królewskiej. Określano je terminem *leges*. Stały się ustawą obowiązującą kolejnych władców. Od czasów Władysława IV złąły się w jeden dokument z paktami konwentami. *Pacta conventa* określone jako *conditiones* bardziej wydają się odpowiadać określeniu „układ o władzę”. Przy ich zawieraniu elekt mógł się „układać”, podczas gdy artykuły henrykowskie musiał przyjąć i potwierdzić¹³. W literaturze współczesnej paktom konwentom, a także w późniejszej, porównuje się je niejednokrotnie z występującymi w innych krajach kapitulacjami wyborczymi, którym to pojęciem określa się akty związane z wyborem nowego władcy i umownym stosunkiem między władcą a wyborcami. W Niemczech były to *Wahl-Capitulation*, w Szwecji *konunga försäkran*, w Wenecji „promisje”. R. R a u s c h e r nazywa polskie pakt konwenta wprost kapitulacjami stwierdzając, że od Henryka utarła się dla kapitulacji w Polsce taka właśnie nazwa. Uważał on, że wszędzie tam, gdzie władza przechodzi na pewną osobę przy udziale czynnika społecznego, w postaci elekcji lub wyboru członka dynastii posiadającej dziedziczne prawa do tronu, dochodzi w związku z wyborem do określenia wzajemnego stosunku władcy do rządzonych¹⁴.

Dyskusyjny jest problem częstotliwości zwoływania sejmów. Miały się one odbywać nie częściej niż co dwa lata, czy przynajmniej raz na dwa lata. Kriegseisen napisał, że sejmy „mają się odbywać nie rzadziej niż co 2 lata i trwać sześć tygodni” (s. 25). Czapliński interpretował artykuły henrykowskie następująco: „sejmy miały zbierać się co dwa lata”¹⁵. Opinię tę potwierdza legacja na sejmik wileński z 11 maja 1637: „Rzeczpospolita radzi co dwa lata na sejmie o swoim bezpieczeństwie”¹⁶. Odmienną opinię zaprezentowała Anna S u c h e n i - G r a b o w s k a: „artykuły henrykowskie z 1573 roku zaleciły odbywanie sejmów walnych zwyczajnych z mocy prawa co najmniej co dwa lata”¹⁷. Do opinii tej przychyliła się również Anna F i l i p c z a k - K o c u r: „Na podstawie źródeł z czasów Zygmunta III można stwierdzić, iż szlachta nie protestowała przeciwko sejmom zwyczajnym zwoływanym częściej niż co dwa lata, chociaż narzekała na częste sejmowanie, zwłaszcza wówczas, gdy zwoływano dodatkowo sejmy nadzwyczajne. Każdy z nich był zwiastunem nowych podatków oraz wydatków posłów związanych z wyjazdem”¹⁸. Autor nieprecyzyjnie rozgranicza pojęcia sejm elekcyjny i elekcja (s. 69). Różnice między sejmem elekcyjnym a wyborem nowego władcy wyjaśnił Olszewski. W skład sejmu elekcyjnego wchodził członkowie senatu oraz posłowie ziemscy wybierani na sejmikach. Liczba tych ostatnich nie była ograniczona, dzięki czemu niektóre sejmiki wyznaczały na posłów kilkadziesiąt osób. Podstawą prac sejmowych były uchwały minionej konwokacji. Po ustaleniu paktów konwentów, wysłuchaniu zagranicznych poselstw, dyskusji nad kandydatami do tronu, rozpoczynała się wolna elekcja¹⁹, w której mógł wziąć udział każdy szlachcic w Rzeczypospolitej. Udział w wyborze nowego władcy miał być indywidualny i osobisty (nie można było głosować przez zastępcę), a każdy głos miał tę samą wartość. Przywilej uczestnictwa w elekcji posiadały również niektóre miasta: Kraków, Lwów, Poznań, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Warszawa i Sandomierz. W odróżnieniu od szlachty, która posiadała indywidualne prawo

¹³ K. S o b o c i ń s k i, *Pakta konwenta, Studium z historii prawa polskiego*, Kraków 1939, s. 43 nn.

¹⁴ R. R a u s c h e r, *Velebni kapitulace a korunovačni reversy panovníků ve státech střední Evropy*, Bratislava 1925, s. 68, 73.

¹⁵ *Historia sejmu polskiego*, pod red. J. M i c h a l s k i e g o, t. I, Warszawa 1984, s. 239.

¹⁶ BCzart., rkps 370, s. 277-284.

¹⁷ *Historia sejmu polskiego*, pod red. J. M i c h a l s k i e g o, t. I, s. 128.

¹⁸ *Historia sejmu polskiego*, t. I, recenzja A. F i l i p c z a k - K o c u r, PH, t. LXXVII, 1986, nr 2, s. 379.

¹⁹ H. O l s z e w s k i, *Sejm Rzeczypospolitej*, s. 419.

głosowania, w stosunku do miast zastosowano zasadę reprezentacji. Prawo oddania głosu na polu elekcyjnym mieli tylko przedstawiciele wysłani przez poszczególne miasta²⁰.

Dyskusyjne wydają się rozważania na temat magnaterii w połowie XVII wieku. Według Kriegseisena to ona „wysła jako jedyny zwycięzca z kryzysu połowy stulecia — osłabiła władzę królewską, a jednocześnie podporządkowała sobie szlachtę” (s. 29). Warto postawić kilka pytań. Zwyciężyła cała magnateria, czy też kilka osób posiadających wpływy polityczne? Na czym polegało to zwycięstwo? Na osłabieniu państwa i jego organu ustawodawczego? Nie można przecież powiedzieć, że magnateria podporządkowała sobie izbę poselską w sensie prawotwórczym. Jej pozycja pozwałała tylko na destrukcję sejmu.

Wydaje się, że autor uprościł problemy genezy pacyfizmu szlachty polsko-litewskiej (s. 35). Jeśliby wynikał on przede wszystkim, a przynajmniej w połowie z niechęci do płacenia podatków na wojsko, to cała Europa powinna zażywać błęgiego spokoju od XVI do XVIII wieku. Nigdzie w Europie nie płacono chętnie podatków, nigdzie nie płaciła ich bezpośrednio szlachta. Stan szlachecki w Polsce nie był wyjątkiem. Prace Adolfa Pawińskiego, Anny Filipczak-Kocur i Romana Rybarskiego²¹ wykazują w wielu przypadkach przeciążenie podatników obowiązkami fiskalnymi. Ma natomiast swoją logikę uzasadnienie autora, że pacyfizm polskiej szlachty wynikał z przekonania, „iż powracający ze zwycięskiej wojny król może łatwo pokusić się, na fali entuzjazmu dla swojej osoby, o zmiany ustrojowe wzmacniające jego władzę kosztem szlacheckiej demokracji” (s. 35). Jan Dziegielewski dostrzegł więcej przyczyn niechęci polskiej szlachty do wojny. Pacyfizm tłumaczył on przede wszystkim pragnieniem życia w pokoju, który był uważany za największe dobro, a jego pogwałcenie uznawano za wartę kary nie tylko za życia, ale i po śmierci. Dostrzegano efekty wojen nie tylko w postaci ofiar ludzkich i zniszczeń. Obawiano się także epidemii, które szerzyły się w czasie kampanii. Wojny przegrane stawały się przyczyną strat terytorialnych i osłabienia państwa na arenie międzynarodowej. W przypadku zwycięstwa oprócz wzrostu roli króla obawiano się „rewizjonistycznych tendencji pokonanych”. Ponadto wśród szlachty istniała opinia, że Rzeczpospolita stała się potęgą dzięki atrakcyjności swego ustroju, a nie w wyniku podbojów²².

Słusznie autor pisze (s. 25), iż w artykułach henrykowskich „bieżącą kontrolę nad polityką monarchy powierzono senatorom rezydentom wyznaczonym okresowo do przebywania przy boku króla”. Warto jednak uzupełnić ten fragment o następujące informacje. Instytucja senatorów rezydentów ustanowiona w artykułach henrykowskich powstała *de facto* dopiero w 1607 roku, kiedy po raz pierwszy wyznaczono rezydentów. Niechętnie pełnili swoją funkcję, często uchylając się od niej mimo nacisku izby poselskiej, która od czasu do czasu domagała się nawet kary pieniężnej na wyznaczonych, ale nie rezydujących przy królu senatorów. Relacje z rad udzielonych władcy przez rezydentów zaczęto przedkładać sejmowi dopiero w 1641 roku. Zatem około 70 lat trzeba było czekać na pełną realizację prawa o senatorach rezydentach. Zaczęło ono poważnie krępować dopiero drugiego Wazę na tronie polskim. Senatorowie rezydenci wraz z obecnymi na dworze ministrami tworzyli radę senatu, która doradzała królowi, w praktyce jednak kontrolowała jego decyzje między sejmami. W niektórych tajnych radach władca odmawiał prawa udziału mniejszym kasztelanom. Miał również możliwość zwoływania tajnej rady w wąskim gronie senatorów, lecz nie posiadał prawa wyproszenia z niej niepożądanego senatora. Władca mógł zmienić tematykę obrad. Powstały w ten

²⁰ P. Skwarczyński, *Pierwsze trzy wolne elekcje „viritim” 1573-1578*, „Teki Historyczne” t. X, Londyn 1959, s. 125.

²¹ A. Pawiński, *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, Warszawa 1881; A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Zygmunta III Wazy*, Opole 1985; także, *Skarb koronny za Władysława IV 1638-1648*, Opole 1991; także, *Skarb litewski za pierwszych dwu Wazów*, Wrocław 1994; R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939.

²² J. Dziegielewski, *Pokój i wojna w opinii szlachty Rzeczypospolitej czasów Władysława IV*, [w:] *Kultura, polityka, dyplomacja*, Warszawa 1990, s. 140.

sposób zespół senatorski był w części radą królewską, a w części przedstawicielstwem stanów, lecz słabo od nich zależnym²³.

Problem senatu pojawił się ponownie w książce Kriegseisena w związku z panowaniem Jana III Sobieskiego. Pisząc o rządach tego władcy postawił on tezę „o tendencji króla do sprawowania władzy przy pomocy rad senatu i unikaniu — o ile to możliwe — męczących, kosztownych i wątpliwych w skutkach (szczególnie w końcowej fazie panowania) obrad sejmowych” (s. 103). Zupełnie inaczej do współpracy między królem a senatem podszedł Krystyn Matwijowski. Według niego Jan III Sobieski współpracował częściej z radami senatu nie dlatego, że uważał sejmy za kosztowne, ale dlatego, że sejmy nie dochodziły do skutku. Z tego właśnie powodu rady senatu dopiero w drugiej połowie jego rządów przejęły funkcje sejmu. Ze względu na sparaliżowanie obrad sejmu, rady musiały ustosunkować się do spraw stojących przed państwem i wymagających szybkiego rozstrzygnięcia. Czasami Jan III Sobieski chciał takiej sytuacji uniknąć, zwłaszcza wtedy gdy miał silne oparcie wśród szlachty. Tak było między innymi na zerwanym sejmie w 1695 roku²⁴. Gdyby królowi nie zależało na obradach sejmu, nie udawałoby, że zasypia w czasie przemówień krzykaczy, nie siedziałoby w sali obrad przez całą dobę przy świecach i nie angażowałoby Marii Kazimiery do rozmów z posłami. Po śmierci Jana III Sobieskiego, za panowania Sasów w Polsce próbą przełamania kryzysu parlamentarnego stały się wspólne rządy króla z radami senatu. Konstytucja sejmu z 1717 roku utrwaliła ten stan głosząc, że król rządzi razem z radą senatu. Organ ten posiadał władzę nakazywania wydatków ze skarbu Rzeczypospolitej w jego części przeznaczony na nadzwyczajne wydatki. Było to bardzo ważne uprawnienie i niekiedy wydawało się, że była to najważniejsza przyczyna zwoływania rad senatu. Pieniądze te przeznaczano na dyplomację, wypłaty dla wojska i hetmanów. Rady senatu podejmowały decyzje w sprawach majątków Rzeczypospolitej i remontów zamków. Posiadały również prawo decydowania o zwoływaniu sejmu nadzwyczajnego²⁵. Senat w czasie systematycznego zrywania sejmu stał się instytucją zapewniającą minimum funkcjonowania państwa, podejmując konieczne decyzje w zakresie polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Trudno również zgodzić się z autorem w niektórych kwestiach finansowych. Przykład o autorytecie królewskim w 1606 roku jest całkowicie chybiony. Autor pisze: „W 1606 roku sejm nie uchwalił konstytucji podatkowych, ale Zygmunt III zdecydował się wydać uniwersał nakazujący płacenie podatków i rozporządzenie królewskie było honorowane” (s. 29). Otóż odpowiedzią na uniwersały królewskie były protesty szlachty przeciwko nim i zwołanym przez króla na 3 czerwca 1606 — sejmikom. Podatki zapłaciły tylko województwa ruskie i podolskie na obronę przed Tatarami. Do skarbu koronnego wpłynęło tylko 27 898 zł²⁶. Natomiast podatki płaciła Litwa, ale decydowała o nich przeważnie na sejmikach deputackich. Szlachta powiatów narażonych na rabunki nie opłaconego wojska wyszła z założenia, że lepiej dobrowolnie zapłacić, niż dać się obrabować²⁷. Ponadto konstytucje podatkowe nie były konieczne, by ściągać podatki. Wystarczył uniwersał. W 1606 roku nie uchwalono ani konstytucji, ani uniwersału. Wydrukowano go na polecenie królewskie, a nie sejmowe. Trudno w tej sytuacji dopatrzeć się autorytetu królewskiego.

Wzbudza wątpliwości opinia autora na temat „ekonomicznej i politycznej prosperity za panowania Władysława IV” (s. 57). Rzeczpospolita — zarówno Korona jak i Litwa — znalazły się w stanie stagnacji finansowej przynajmniej od 1635 r., a w latach czterdziestych XVII wieku można to uznać za stan zapaści finansowej. Wpływy do skarbu obniżyły jeszcze klęski elementarne. W 1635 roku Prusy dotknął duży nieurodzaj. W latach 1644-1648 znacznie obniżyły się plony na Mazowszu, w Małopolsce i na Rusi. Nie bez znaczenia był spadek cen polskiego zboża. Zmusiło to folwarki do większej produkcji kosztem poddanych chłopów i zaniedbywania ich gospodarstw.

²³ J. Dorobisz, A. Filipczak-Kocur, *Senat za Zygmunta III i Władysława IV*, [w:] *Senat w Polsce. Dzieje i teraźniejszość*, Sesja Naukowa, Kraków 25 i 26 maja 1993, s. 93.

²⁴ K. Matwijowski, *Senat w czasach Jana III Sobieskiego*, tamże, s. 121.

²⁵ M. Mazurkiewicz, *Senat jako organ władzy wykonawczej w epoce saskiej*, tamże, s. 139.

²⁶ A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Zygmunta III*, tab. 18, s. 92.

²⁷ A. Filipczak-Kocur, *Skarb litewski*, s. 157.

Skutkiem tego było zmniejszenie siły nabywczey ludności wiejskiej, spadek popytu na produkty rzemieślnicze i negatywny wpływ na rozwój miast²⁸. Dziesięć lat „złotego pokoju” było po prostu spokojem, a nie prosperitą!

Nieścisle jest też stwierdzenie autora (s. 26) o wypłacaniu posłom diet poselskich. Pisze on: „diety poselskie wypłacać im [posłom] miały skarby wojewódzkie, nie zaś jak w XVI wieku, skarb centralny”. Pomijając już nieprecyzyjne określenie „skarb centralny”, co oznacza zapewne skarb państwowy, czyli „pospolity” według ówczesnych określeń, czy może królewski, to nie ma dowodu na wypłacanie diet przez tenże skarb posłom z Litwy, chociaż wiadomo, że za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego posłom koronnym wypłacano niekiedy diety ze skarbu państwowego. Nie robił tego systematycznie jednak ani skarb pospolity, ani skarb królewski. Musiały się tym zająć sejmiki zarówno koronne, jak i litewskie. Istnieją na ten temat informacje w odniesieniu do Litwy, brak analogicznych do Korony. Wydaje się, że hipotezy historyków odnośnie do diet potwierdza i rozstrzyga werzet w instrukcji lidzkiej z 1596 roku: „A iż ustawiczne trudności przy wysyłaniu posłów cierpiemy o strawne pieniądze, aby już o to na potomne czasy pokój był, pp. posłowie naszy konstytucją utwierdzić mają, abyśmy przykładem braci naszej pp. Polaków poradnego w każdy rok z włóki albo służby osiadłej z bojarzyna po groszy 2, a zagrodnik po 1 groszu dawali wszyscy spólnie z senatorskich dóbr i duchownych do powiatowego skarbu czynsze”²⁹. Istotne jest tu powołanie się na praktykę koronną, co oznacza, że była ona wcześniejsza od litewskiej. Zatem w ostatnim dziesięcioleciu XVI w. diety polskie przejęły w Koronie skarby wojewódzkie, a w Wielkim Księstwie Litewskim skarby powiatowe na pewno już po roku 1598, czyli po konstytucji zatytułowanej „O poselskie pieniądze W.X.Lit”³⁰.

Autor używa niekiedy niewłaściwych określeń. Dotyczy to budżetu. Autor używa tego pojęcia, gdy pisze o skarbie za panowania Władysława Jagiełły (s. 17) oraz omawia sytuację finansową państwa za Michała Korybuta Wiśniowieckiego (s. 73). Nie istniało pojęcie budżetu ani w XV, ani w XVII wieku. Można mówić o skarbie albo kasie królewskiej i państwowej. Budżet w Rzeczypospolitej uchwalili po raz pierwszy sejm w 1717 roku³¹.

Kontrowersje budzą niektóre wypowiedzi autora dotyczące stanowiska poszczególnych władców wobec sejmu. Henryk Walezy nie tylko próbował wykorzystać brak jednogłośnej decyzji sejmu, „dla uniemożliwienia zatwierdzenia artykułów nazwanych później henrykowskimi” (s. 33). On to wykorzystał. Sprawy spome, dyskutowane na sejmie koronacyjnym, odłożono do następnego sejmu, wśród nich i zatwierdzenie artykułów henrykowskich. Po zakończeniu obrad król rozesał uniwersały. Rozejście się sejmu bez uchwał tłumaczył właśnie brakiem zgody. Z tego też powodu przedłożono je do konfirmacji Stefanowi Batoremu, który zobowiązał się, że potwierdzi, między innymi, *articulos in electione Henrici regis conscriptos et ab ordinibus oblatos, primum hic Varsaviae ab ipsis legatis, deinde Parisiis ab utroque rege publico iuramento approbatos*³².

Pisząc o stanowisku Władysława IV wobec sejmu autor zaznaczył, że „kilkunastoletnie panowanie tego drugiego Wazy podzielić można — z sejmowego punktu widzenia — na dwa etapy: próbę współpracy w pierwszej części i konflikt w drugiej” (s. 29). Warto dodać, iż koniec współdziałania króla i parlamentu spowodowany był próbami samodzielnej polityki Władysława IV, niekoniecznie zbieżnej z polską racją stanu. Podobnie jak ojciec dążył on do wzmocnienia własnej pozycji w Polsce i odzyskania tronu szwedzkiego. Nie posiadając dostatecznego poparcia wśród magnatów król musiał zmierzyć się z opozycją w parlamencie.

Książka Kriegseiseną inspiruje również do polemiki dotyczącej podobieństw i różnic sejmu Rzeczypospolitej oraz przedstawicielstw stanowych ówczesnej Europy. Autor uważa, że można porównywać systemy przedstawicielskie różnych krajów europejskich z ustrojem polskim. Wcześniej Kriegseisen pisze o Francji, Anglii, Szwecji, Brandenburgii, Prusach oraz o podopadającym

²⁸ A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Władysława IV*, s. 85-87.

²⁹ AGAD, ARadz. II, 354, Instrukcja lidzka z 31 grudnia 1596.

³⁰ Vol. Leg. II, s. 372; „O poselskich pieniądzach w W.X.Lit.”, t. III, s. 23.

³¹ M. Nyc z, *Geneza reform skarbowych sejmu niemego*, Poznań 1938, s. 212.

³² K. Sobociński, op. cit., s. 42.

w XVII wieku sejmie Rzeszy Niemieckiej. Za najbardziej pożyteczne uważałyby studium poświęcone podobieństwom w rozwoju i wzajemnym wpływowi w zakresie kultury politycznej pomiędzy Polską a Węgrami (s. 24). Na stronie 32 czytamy natomiast: „Nawet sejm Rzeszy Niemieckiej — instytucja tak odmienna od parlamentu Rzeczypospolitej, że aż nieporównywalna — w trakcie obrad nad sprawami wyznaniowymi szanował prawo sprzeciwu i dla tej kategorii obrad nie stosował zasady podejmowania decyzji zgodnie z wolą większości”. Może warto by w tym miejscu zwrócić uwagę, że już w średniowieczu państwo polskie stanowiło swego rodzaju osobliwość wynikającą ze współistnienia zjawisk, z których niemal każde z osobna miało swój odpowiednik poza Polską. Zwrócił na to uwagę Antoni Mączyński³³. Zatem porównując poszczególne elementy ustroju naszego państwa, znaleźć można ich odpowiedniki w różnych częściach Europy. Występują one jednak pojedynczo, a nie jako system. Łatwo można z porównania uczynić zestawienie podobieństw i różnic. Wypada zgodzić się z Henrykiem Olszewskim, że „na razie stać nas na porównanie tylko we fragmentach, jakby wybiórczo. Po prostu stan badań nad historią zgromadzeń stanowych w Europie nie pozwala jeszcze na wykorzystanie wszystkich możliwości oferowanych przez metodę porównawczą”³⁴. *Reichstag* czyli zgromadzenie stanów Świętej Rzeszy Rzymskiej Narodu Niemieckiego pod pewnymi względami przypominał Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Może warto by uściślić informacje autora. O „podupadłym” lub lepiej tracącym na znaczeniu Reichstagu można mówić w odniesieniu do pierwszej połowy XVII wieku. Proces ten narastał od abdykacji Karola V. Jednakże po wojnie trzydziestoletniej jego znaczenie i aktywność wzrosła. Od 1663 roku stał się organem obradującym stale, był to *Immerwährender Reichstag*³⁵. Traktat westfalski zapewnił książętom Rzeszy wpływ poprzez sejm Rzeszy, wolny od nacisków cesarza, na podatki, sprawy obrony, prawa i kwestie polityczne. Artykuł V, paragraf 52, *Instrumentum pacis osnaburgense* zaaprobował równość dwóch nierównych pod względem sił grup. Była to zasada *itio in partes*³⁶. Na mocy tego prawa przyznano kalwinizmowi status legalnego wyznania. Zmianę zasad ustalonych w tym traktacie można było wprowadzić jedynie w wyniku powszechnej zgody: koalicji katolików i protestantów, a nie w wyniku głosowania większością. Zatem poszanowanie woli mniejszości w kwestiach wyznaniowych było wynikiem ewolucji i oddziaływania wzajemnego różnych czynników w czasie wojny trzydziestoletniej, wskutek czego religia przestała być decydującym czynnikiem układu stosunków międzynarodowych.

Wojciech Kriegseisen w książce określił oficjalną nazwę państwa „Rzeczpospolita” jako kalkę z łacińskiego *res publica*, która nawiązywała do tradycji Republiki Rzymskiej (s. 34). Warto zaznaczyć, że w XVI wieku Jean Bodin w „Sześciu księgach o Rzeczypospolitej” (1576) wyjaśnił to pojęcie jako „prawe rządzenie wielu gospodarstwami rodzinnymi”. Rozszerzając tę definicję za najważniejsze uznał dla Rzeczypospolitej prawe rządzenie i szczęśliwe życie³⁷. Termin ten nie pokrywał się całkowicie z dzisiejszymi pojęciami państwa, choć był mu najbliższy. Bodin o Rzeczypospolitej pisał: „Monarchia czysta i absolutna jest najpewniejszą rzecząpospolitą i bez porównania najlepszą ze wszystkich”³⁸.

„Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej” autorstwa Wojciecha Kriegseisena daje obraz kultury politycznej, ukazuje działalność elit władzy nie tylko ogólnopolskich, ale i lokalnych.

³³ A. Mączyński, *Jedyna i nieporównywalna? Kwestia odrębności Rzeczypospolitej w Europie XVI-XVIII wieku*, KH, 1993, nr 4, s. 123.

³⁴ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, [w:] *Spółczesność obywatelskie i jego reprezentacja (1493-1993)*, pod red. J. Bardacha, Warszawa 1995, s. 75.

³⁵ W. Fürnrohr, *Der Immerwährender Reichstag zu Regensburg. Das Parlament des Alten Reiches. Zur 300-Jahrfeier seiner Eröffnung 1663*, Regensburg 1963; U. Wolter, *Der Immerwährender Reichstag zu Regensburg (1663-1806)*, JS 1984, t. 24, s. 837-841; W. Hein, *Der Regensburger Reichstag von 1740-1745*, Wien 1953.

³⁶ G. Parker, *Wojna trzydziestoletnia*, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 2, Warszawa 1992, s. 132.

³⁷ J. Bodin, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, tłum. R. Bierzanek, Z. Izdebski, J. Wróblewski, Warszawa 1958, s. 11-16.

³⁸ J. Baszkiewicz, *Francuski absolutyzm XVII wieku*, [w:] *Europa i świat*, cz. 2, s. 221.

Praca oparta na szerokiej literaturze przedmiotu oraz na źródłach przekazuje barwny obraz funkcjonowania sejmu. Autor wykazał się głęboką znajomością problematyki, co w powiązaniu z dobrą formą językową pozwala uznać jego książkę za cenne osiągnięcie.

Agnieszka Panek

Krzysztof Chłapowski, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 119.

Badania Krzysztofa Chłapowskiego koncentrują się wokół problemów społecznych, ustrojowych, politycznych i gospodarczych Polski przedrozbiorowej. Szczególnie wiele uwagi poświęcił roli magnaterii w XVI i XVII w. Książka o elicie senatorsko-dygnitarskiej za dwóch pierwszych Wazów tej właśnie grupy społecznej dotyczy. Jest to praca *par excellence* prosopograficzna. Wcześniejsze studia autora — zwłaszcza udział w dwóch tomach redagowanej przez Antoniego Gąsiorowskiego cennej serii wykazów urzędników dawnej Rzeczypospolitej oraz osobna praca o starostach małopolskich w latach 1565-1668 — znakomicie go przygotowały do stosowania tej właśnie metody.

Książka Chłapowskiego jest dobrze udokumentowana źródłowo (szkoda jednak, że nie umieszczono w niej osobnego wykazu wykorzystanych źródeł ani bibliografii) i nienagannie precyzyjna w ujęciach. Natomiast jeśli idzie o koncepcję pracy, autor poszedł tropem wytyczonym przez Teresę Zielińską i Stefana Ciarę w ich znakomitych i pionierskich rozprawach o elitach senatorsko-dygnitarskich w drugiej połowie XVII w. i w czasach saskich. W jednym tylko Chłapowski odbiegł od wzorów wspomnianych wyżej autorów, mianowicie rozszerzył swoje badania na elitę duchownych, co było posunięciem bardzo trafnym. Fakt, że Chłapowski jest w pewnym sensie naśladowcą swoich znakomitych poprzedników, a nie występuje z własną oryginalną koncepcją badawczą, jest w tym konkretnym przypadku w pełni usprawiedliwiony. Chodziło bowiem o zbadanie elity koronnej w pierwszej połowie XVII w. w sposób, który przyniosłby rezultaty porównywalne z badaniami Zielińskiej i Ciarę, oraz pozwolił na uzupełnienie ich ustaleń wynikami badań dotyczących okresu wcześniejszego. Z punktu widzenia potrzeb nauki była to decyzja słuszna i wstrzemięźliwość Chłapowskiego w poszukiwaniu własnych, oryginalnych dróg, uznać należy za chwalebną.

Autor rozpatruje w kolejnych rozdziałach trzy aspekty dotyczące miejsca elity senatorsko-dygnitarskiej w strukturze społecznej i życiu politycznym Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII w., a mianowicie: kariery urzędnicze, udział w użytkowaniu królewskich i sytuację rodzinną. Są to niewątpliwie najważniejsze wyznaczniki pozycji tej elity, chociaż można by je wzbogacić o równie ważne sprawy takie, jak udział w życiu kulturalnym — nie tylko wykształcenie, o czym autor pisze, ale mecenat w dziedzinie sztuk i nauk, działalność gospodarcza inna niż tylko eksploatacja królewskich.

Dzięki badaniom Krzysztofa Chłapowskiego obraz elit koronnych oraz życia politycznego w pierwszej połowie XVII w. stał się bardziej klarowny, a nade wszystko lepiej niż dotychczas udokumentowany. Niektóre hipotezy, dotąd formułowane przez historyków intuicyjnie, zostały potwierdzone i znalazły należyte podstawy źródłowe, będą więc wejść do trwałego dorobku historiografii. Inne hipotezy lub stereotypy będzie można definitywnie odrzucić jako nie odpowiadające udokumentowanej źródłowo rzeczywistości. Główną tezę Chłapowskiego jest, że za pierwszych Wazów — podobnie zresztą jak w drugiej połowie XVII w., jak to wykazał Ciara — magnateria nie stanowiła jeszcze zamkniętej grupy społecznej. Koncentracja stanowisk senatorskich i dygnitarskich w rękach przedstawicieli rodów uważanych za magnackie wzrastała bardzo nie-